

Andrzej Szymacha (1940-2019)



Trudno mi coś spójnie napisać o Nim, koledze, przyjacielu, współpracowniku, którego znałem 50 lat. Podzielę się z czytającymi kilkoma refleksjami i przywołam chwile, które utkwiły mi w pamięci. Będzie to moje subiektywne spojrzenie na Jego osobę.

Andrzeja poznałem 50 lat temu, gdy jako student uczestniczyłem w zajęciach z mechaniki kwantowej. Profesor Szymacha zastąpił chorego wykładowcę i po Jego wykładzie okazało się, że fizyka kwantowa jest prosta i zrozumiała. Andrzej miał niezwykły talent dydaktyczny, rozumiał fizykę jak mało kto.

Był zapalonym popularyzatorem fizyki, jego książka o szczególnej teorii względności w nowatorski, a zarazem prosty, sposób przedstawiała skomplikowane problemy. Wspomnę o zdarzeniu, które miało miejsce w gabinecie dyrektora departamentu Ministerstwa. Poszliśmy tam, Andrzej jako kierownik, ja jako sekretarz, projektu grantu dla całego środowiska fizyki teoretycznej, aby przedstawić go i uzyskać finansowanie. Była to połowa lat 80. XX wieku, nieciekawość między stanem wojennym a początkiem przemian ustrojowych. Dyrektor departamentu, jeszcze w wojskowym mundurze, przyjął nas chłodno. Jednak, gdy zobaczył podpis Andrzeja na projekcie ożywił się i powiedział: Profesor Szymacha, czytałem Pana książkę o szczególnej teorii względności i zafascynowała mnie. Popatrzył na sumę o jaką prosiliśmy i powiedział: Dlaczego tak mało, dla fizyki teoretycznej powinno być więcej i zaproponował znaczne zwiększenie sumy.

W rok po rozpoczęciu mojej pracy w Instytucie Fizyki Teoretycznej trafiłem do pokoju na Hożej, gdzie siedział Andrzej i jego nieodłączny druh, Staszek Tatur. Szybko zaprzyjaźniliśmy się, grałem z Nim w szachy i brydża. Te gry były jego pasjami, a wszystko co robił, robił z maksymalnym zaangażowaniem.

Miał niezwykły umysł, przedstawiał idee fizyczne w sposób prosty i klarowny, rozróżniając sprawy ważne od szczegółów.

Jego zainteresowania były rozległe, w okresie przemian gospodarczych miał ich swoją wizję i chętnie ją propagował, nawet w środowisku ekonomistów. Uważał, że dla dobra rozwijającej się gospodarki powinniśmy ograniczyć konsumpcję artykułów zagranicznych, a kupować polskie produkty. Był też patriotą swojego regionu, pochodził z Zagłębia Dąbrowskiego i oburzał się, gdy ktoś mylił ten region ze Śląskiem. Jego ulubioną drużyną piłkarską było oczywiście Zagłębie Sosnowiec.

Był bardzo życzliwy, chętnie udzielał mądrych rad, nawet w takich sprawach jak czas przejścia na emeryturę. Miał na wszystko gotowe algorytmy, które kreował jego wyjątkowy umysł. Zastugą profesora Szymachy było stworzenie zespołu badawczego, który stworzył tzw. "warszawski model worków", model struktury oktetu barionów. Andrzej dodał do oryginalnego modelu (MIT bag model) poprawki na ruch środka masy i poprawki od oddziaływań kwarków z pionami. Nasz model lepiej zgadzał się z danymi doświadczalnymi niż jego oryginalna wersja, najważniejsza praca naszej grupy miała ponad 50 cytowań. Gdy kiedyś na konferencji zapytałem norweskiego fizyka, który też napisał pracę o poprawkach pionowych, jak liczył wkłady do oktetu barionów powiedział z uśmiechem: Wziąłem je z waszej pracy.

Był utalentowanym organizatorem. Nie będę opisywał rozlicznych funkcji które pełnił na Wydziale, Uniwersytecie czy także na forum krajowym. Wspomnę tylko o algorytmie podziału środków budżetowych na wydziały Uniwersytetu, funkcjonował on przez wiele lat pod nieoficjalną nazwą "algorytm Szymachy". Na forum Uniwersytetu, z właściwą sobie pasją, walczył o jak najlepsze fundusze dla Wydziału Fizyki. I robił to z dobrym skutkiem.

W ostatnich latach rzadko pojawiał się na Wydziale, choroba nie pozwalała mu na bardziej aktywne włączenie się w sprawy naszej społeczności.

Andrzeju, będzie nam Ciebie brakowało!

Uważam, że warto pomyśleć o tym, aby nagroda dydaktyczna na Wydziale Fizyki nosiła Jego imię.

Jan Bartelski